

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inserterów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Płyn łódka nasza.

Niebo okryło się kirem — atmosfera stała się ciężką i duszną. Ptactwo spuściwszy się bliżej ziemi, żerując uwija się jakgdyby chciało nazbierać pożywienia na dłuższy czas w przekonaniu, że za chwilę cały świat zniknie z horyzontu.

Człowiek, mieszkaniec tego padofu nędzy, ocierając pot z czoła z trwogą oczekuje chwili strasznej, a bujna wyobraźnia pomaga mu w wytwarzaniu rozmaitych przykrych obrazów. Nareszcie cisza złowroga będąca zwiastunem śmierci powoli zaczyna znikać. Zeus władca piorunów i błyskawic lekko ruszył powietrzem, które jak zefirek podziałało na jestestwo śmiertelnika oblanego potem, który korzystając z przestrachu gruczolów potowych, tem obficie wydobył się na powierzchnię zmarszczonego czoła.

A kiedy Posejdon zmęczony trudami udał się na spoczynek, wietrzyk przelatując nad morzem dotknął jego zwierciadła tworząc fale ginące w głębiach morza, jakby szukały swojej rodzicielki drzemiącej na jego dnie w towarzystwie koralu i innych jamochłonów, opowiadających sobie rozmaite zdarzenia z czasów dawniejszych.

Na powierzchni morza płynie łódka, a w niej ludzie o twarzach białych i zmęczonych jak gdyby „jednooki“ więziwszy czas dłuższy karmił ich potrawami nie zawierającymi składników pożywnych. Pragną dobić do przystani jednak ręce z omdlenia opadły.

W tak krytycznej chwili wiatr staje się czem raz silniejszy aż przemienia się w wichurę łamiący drzewa i zrywający dachy. Fale morskie przemieniając się w bałwany wielkie i groźne „hulają“ po morzu jakby krzykiem i łoskotem chciały obudzić potęgę morza.

Łódka pochyla się na wszystkie strony, a w niej ludzie zrozpaczeni daremnie wołają o pomoc bo krzyk żywiołów zagłusza ich jęki i prośby. Wreszcie huragan usłyszawszy dziką muzykę często wyprawianą podróżnym, z wielkim gniewem wydobywa się na po-

wierzchnię morza aby pomścić zakłócenie mu spokoju. Ryczy groźnie rzucając się na wszystkie strony, a trwożliwe fale, tulą się do jego łona. Tylko łódka z bezbronnymi, oczekującymi śmierci ustawicznie się pochyla.

Na wysokim tronie ustawionym z fal i bałwanów usiadł huragan aby wydać wyrok potępienia na płynących jako burzycieli spokoju, gdy w tem jeden z oczekujących śmierci wzięwszy wiosło w silne dłonie, odpłynął od miejsca sądu i pomsty.

A kiedy niebo się wypogodziło burza ucichła i niebezpieczeństwo minęło — podróżni zaśpiewali: Płyn łódka nasza w spokoju, niech Bóg czuwając nad tobą zaprowadzi cię do przystani szczęśliwej, gdzie znajdziemy ukojenie i wypoczynek. Organiści, chociaż łódka nasza chyli się na wszystkie strony, nie zrażajmy się ani obawiajmy. Niech się srożą fale i bałwany złości ludzkiej — niech huragan groźby się rzuca — przy pomocy wiosła prawdy odpłyniemy na miejsce spokojne.

Pomnijmy, że przez wychylenie się z łódki kilku Kolegów wpadło do morza ciemnoty i krzywdy. Groźba ks. proboszczów oderwała ich od nas. Wstyd i hańba dla nich, którzy bez powodu z pola walki ustąpili. Przyjdą czasy kiedy będą chcieli znami się połączyć, ale odtrącimy ich jako ludzi leniwych i słabego ducha.

My zaś Koledzy niedoli podnieśmy w górę serca, a „zahartujmy“ się zawczasu bo może ojczyzna będzie żądać od nas większych ofiar. Nasi poprzednicy oddali jej znaczne usługi, a my jak wyglądany bojąc się nawet w naszym własnym interesie mężnie stawić czoło.

Precz więc z lenistwem i egoizmem godnym zwierząt — dalej do pracy wspólnej, a wydobędziemy się z niebezpieczeństwa i niedoli. A kiedy niebo zakryte czarnym całunem pokaże nam jasne oblicze, a słońko spuszczając na nas promienie prostopadłe wysuszy wilgoć głodową, będąc szczęśliwszymi także zaśpiewamy: Płyn łódka nasza, niech ci Bóg daje odwagi i siły do pokonania dalszych trudności i doprowadzi cię do przystani zupełnego zadowolenia.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Przerwijmy na chwilę historię Tow. św. Wojc. a przeczytajmy przemowę ś. p. X. Biskupa Ignacego Łobosa mianą do W. W. Duchowieństwa na zakończenie rekolekcyi, dnia 14. września, ogłoszą w Kurendzie z dnia 10. października 1888. Poznamy z tej przemowy, jak ten czcigodny Arcypasterz znał swoich baranków, jak stosowne i na czasie dawał im upomnienia, poznamy też o ile słuchacze wzięli te cenne uwagi do serca i czy się po rekolekcyach poprawili:

„Z przepełnionem wdzięcznością ku Bogu sercem odzywamy się do Was Najmilsi w Chrystusie Bracia i Synowie z okazji odprawionych ćwiczeń duchownych, które aby za łaską Jego św. wyszły na pomnożenie chwały Jego w duchu pokory błagamy!

Już zaś godna i sprawiedliwa... przemówić do Was Współpracownicy Nasi w winnicy, do której przez miłosierdzie Boże powołani jesteśmy, abyśmy przynieśli owoc stokrotny! — Niechaj świeci w was całkowitej kształt sprawiedliwości! To upomnienie **objało się** o uszy ducha naszego przy święceniu naszym na dostojęństwo kapłańskie, (jak groch o ścianę przyp. aut.)... Św. Bernard Doktor Kościoła pisze w księdze swej do Eugeniusza papieża „Pragnąłbym abyś dążył do szczytu”. Niewolno bowiem nam Kapłanom, poprzestawać na zwyczajnej średniej, lub że tak powiemy — tuzinkowej sprawiedliwości, musimy dążyć do szczytu jej. Wszakemy **na świeczniku** postawieni, między ludem a ołtarzem, a jeśli Paweł św. wszystkich wiernych, toć tem bardziej nas upomina, abyśmy byli dobrą wonią Chrystusową.

Nehemiasz Kapłan posłany z niewoli Babiliońskiej do Jerozolimy, kazał wnukom kapłanów, którzy ukryli byli ogień z ołtarza wzięty, szukać za doliną, w której został ukryty. I poszli do studni, w której z podania ojców wiedzieli, iż utajono ów ogień, lecz zamiast ognia znaleźli tylko wodę gęstą. I rozkazał im czerpać i przynieść do siebie, a ofiary, które nałożone były rozkazał pokropić tą wodą i drwa co były nałożone; co gdy uczyniono, a czas przyszedł, którego się słońce rozświeciło, które było zakryte, zapalił się ogień wielki. I rozradował się **lud** chwając moc Bożą.

Ten fakt cudowny moi bracia jest wiernym naszych ćwiczeń duchownych obrazem. Przychodzimy na nie częstokroć z sercem, w którym **zagasł** ogień miłości Bożej (a tem samem i bliźniego, przyp. aut.) a miasto tegoż pozostały brudy i wapory cuchnące, które nam oko ducha zasłaniały, a co gorsza zaraziły nas obojętnością a nawet wstrętem do szukania wyższych rzeczy, co w górze jest nie co na ziemi. Owóż jak owa gęsta woda, złożona na ofiarę od promieni słonecznych się zapaliła i radośnem zdumieniem napełniła lud Izraelski, tak przez te ćwiczenia św. zapłonąć powinny serca nasze miłością Bożą; ożywić nas i podnieść

do pragnienia lepszych darów, do kroczenia zaciejszą drogą, którą nam Duch św. przez Apostoła narodów ukazuje: ma ten ogień rozradować powierzone nam owieczki i ku Panu Bogu wdzięcznością napełnić.

Nie próżno śpiewa Psalmista: „w rozmyślaniu mojem zapali się ogień“ Czas rekolekcyj to istna medytacya. Na com stworzony, do czego **powołany, jak spełniam** to powołanie, gdzie środki, które mają mnie opamiętać, umocnić, uzbroić abym się wy dobył z grzechów, nałogów, opuszczeń i t. d. Jak się chronić mam od siideł djabelskich, świata i ciała? Czego mam używać abym nie wpadł w obojętność cuchnącą, abym wzrastał w znajomości Boga, w umiłowaniu mego **stanu i obowiązków** moich wielkich, a świętych Na rozstaniu się z Wami Najdrożsi Przyjaciele poruszyć chcemy jedną sprawę.

Przytoczymy Kardynała Bellarmina słowa o kapłanach, którzy Najśw. Ofiarę, straszną Ofiarę odprawiają **źle**, nieprzyzwoicie, niegodnie. Tak bowiem niektórzy odprawiają Mszę św. bez ducha, bez przejęcia się, bez bojaźni, z pospiechem nie do uwierzenia, jak gdyby wiarę Chrystusa nie widzieli, albo nie wierzyli, że patrzy na nich. „Dwaj uczniowie idący do Emaus przejrżeli na duchu przy łamaniu chleba niebieskiego“, który im Pan Jezus był podał. Nie otworzyły się ich oczy gdy im Pismo św. wykładał, gdy ich karciał, O głupi i leniwego serca! ale gdy przyjęli Komunię św. spadła z ich oczu zasłona i ujrzeli Pana. — O najmilsi! czemuż to oczy nasze przy sprawowaniu tej Boskiej tajemnicy miasto się otwierać zachodzą ciemnością, a częstokroć na długie lata, lub na zawsze!

Następnie przytacza biskup wyroki św. Soboru Trydenckiego, wylicza przyczyny ustanowienia Najśw. Sakramentu i ofiary Mszy św., podnosi godność kapłana ofiarę przynoszącego i owoce jakie z tej ofiary spływają na Kościół św. Zaś na modlących się przy Mszy św. szczególnie płyną łaski z tej Tajemnicy, która przewyższa wszystkich wieków ofiary swoją zanością i doskonałością. Kapłan jednak celebrujący staje się najszczególowszych łask uczestnikiem, jeśli w stanie łaski poświęcającej ją odprawia. Tak jest. Ale moi Najdrożsi! dla osiągnięcia tych niezmiernych owoców dla własnych dusz naszych, mamy łączyć się przy Mszy św. z Panem Jezusem, wszystką naszą istotą, Nie wolno mieć innych myśli, innych pragnień, innych zajęć tylko te, któremi pałało Boskie Serce Jego podczas całej pielgrzymki Jego po tej ziemi.

W braku tego przejęcia się nabożnego, kapłan pozbawia się owych łask szczególnych, a brakiem pobożności wywołuje **zgorzenie**, a jak mówi Sobór: „lud sobie powierzony od nabożeństwa raczej odciąga, miasto zachęcać do uczczenia tajemnic świętych i pełni się na takim kapłanie słowo o złości synów Helego: „I był grzech bardzo wielki owych sług przed Panem, że **odtrącali lud** od ofiary“

Celem utrzymania się w pobożności, a tem samem pobudzania wiernych do nabożeństwa przy Mszy św. postanowił Kościół św. obrzędy. Zaniedbywanie **rubryk**

przepisujących, sposób odprawiania Mszy św. zachowania się w układzie całym i w czynnościach stają się częstokroć powodem zgorzienia dla wiernych. Kto z nas pomija te reguły o tem można powiedzieć, że jest **przeklęty**, który rzecz Pańską niedbale czyni. Otóż moi Najdrożsi przestrzegajmy się wzajemnie, skoro nas uderzy gwałcenie oczywiste **rubryk mszalnych** jak n. p. nieskromne stanie lub opieranie się u ołtarza, zuchwałe rzucanie oczyma na zgromadzonych w kościele przy obracaniu się, spluwanie po bokach mensy ołtarzowej (nie wiem czy estetycznie wyglądają spluwaczki przy ołtarzu w Lub. . . . pewnością tam ślinka na język mimowoli przychodzi, (przyp. aut.) **krzykliwe karcenie służby kościelnej**, (nie wiem czy to pomogło niektórym księżom, (przyp. aut.) Kielichy zaśniedziałe, szaty liturgiczne podarte, brudne i t. d. (o tych wszystkich sprawach najlepiej by umieli opowiedzieć organiści. (przyp. aut.)

Prosimy Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby te upomnienia **wniknęły** w serca nasze i okazały się w czynie, iżby się nie stało z nami to, co Św. Jakób apostoł mówi: „Bo jeśli jest kto słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciadle, bo się obejrzał i odszedł i **wnet zapomniał** jakowy był.“ (Jakób I 23-24). (C. d. n.)

Wrażenia z Wielkiego tygodnia.

Ciąg dalszy.

Zasłony zakrywające krzyże i obrazy na ołtarzach cofają myśl naszą w owe czasy kiedy ani krzyżów ani obrazów na ołtarzach nie było, ani też na ołtarzu żadnej nastawy. Wiek XVI przyniósł nam wraz ze stylem odrodzenia nastawy, które się wkrótce stały jakoby niezbędną częścią ołtarza, lud zaś prosty, a nawet ludzie wykształceni i **wielu księży** nie może pojąć ołtarza bez nastawy, a najczęściej samą nastawę ołtarzem nazywa. To pojęcie wśród ludu winniśmy zwalczać, tłumacząc ludowi, że nastawa weale do całości ołtarza nie należy i jest naleciałością późniejszych wieków.

Nastawy pierwotne były to ścianki malowane lub rzeźbione. Łokieć wysokie stawiane na ołtarzu na niektóre uroczystości, od X. wieku początek wzięły. Dzisiejsze nastawy przyjęły kształt portyków uwieńczonych frontami, środek zajmuje obraz, arkady kryją posagi, a części rzeźbione są ozdobione malowaniem i złoceniem. Ta całość zanadto teatralna wznosi się aż do sklepienia, odrywają ku sobie wzrok modlących się wiernych i dając wygodne gniazda niezliczonym pająkom i owadom.

Słusznie więc to nowatorstwo zwalczać, a na tydzień Męki Pańskiej zasłonić by zwrócić uwagę wiernych na ołtarz t. j. na mensę gdzie się odprawia bezkrwawa ofiara. Przypominam sobie z czasów dziecinnych jak w rodzinnym kościele nad Wielkim ołtarzem był pod sufitem gruby drut przymocowany do

bocznych ścian i powyginany stosownie do kolumn nastawy, po bokach były zasłony ciemno-zielone zsuwające się po drucie ku środkowi. Zasłony te wraz z druciem barbarzyńska ręka usunęła przy malowaniu kościoła. Była też zasłona między nawą, a *presbyterium* zakrywająca krzyż na tęczy, na tej zasłonie było nie złe malowidło przedstawiające biczowanie Chrystusa Pana. Wieszano ją dawniej na niedzielę Starozapustną, później na popielec, za następných proboszczów na niedzielę Pasyjną, a obecnie zamiast ją odnowić zarzucono całkowicie.

Lud w swym języku zwał ją tradycyjnie: „Żydzi na płachcie“, a będąc dzieckiem prosiłem rodziców by mię wzięli z sobą do kościoła, abym mógł widzieć „żydów na płachcie.“

Po takich przygotowaniach żałobnych rozpoczyna się Wielki tydzień Niedzielą Palmową. Ceremonie tej niedzieli również cofają myśl naszą w pierwsze wieki chrześcijaństwa, inaczej nie byłyby zrozumiałe. Otóż w pierwszych wiekach za niektóre ciężkie grzechy kościół nakazywał publiczną spowiedź i publiczną pokutę. Kościół przygotowywał grzeszników do pokuty przez pierwsze 3 niedziele postu t. j. Starozapustną, Mięsozapustną i Zapustną, a we środę Popielcową posypawszy im Biskup głowy popiołem, wyprowadzał z kościoła w procesyi, po której już w przedśionku pozostawać musieli wraz z katechumenami i niewiernymi na czas trwania pokuty. Dlatego to przedśionek kościoła zowie się *kruchtą* (od skruchy jaką tu okazywali).

Pokutnicy ci dzielili się na 4 klasy: do pierwszej klasy należeli najwięksi grzesznicy i ci którzy rozpoczęli pokutę, ci stali na podwórzu kościoła, boso z gołą głową, we włosienicy lub w odartej odzieży wystawieni na słońce i zimno z płaczem i na klęczkach błagając przechodniów o modlitwę za sobą, nazywali się **Płaczący**. W drugiej klasie zwali się **Słuchający**, ci mogli wchodzić do kościoła lecz tylko ku drzwiom i być na czytaniu Epistoły, Ewangelii i kazaniu, następnie musieli opuszczać kościół wraz z niewiernymi i nie ochrzczonymi co było dla nich bardzo bolesne. Trzecią klasę stanowili **Klęczący**, ci pozostawali jeszcze na chwilę w kościele gdzie Biskup po kazaniu wkładając na nich ręce czynił odpowiednią modlitwę, ci modlili się zawsze na klęczkach lub krzyżem leżąc, nawet w czasie wielkanocnym. Czwarty wreszcie stopień to **Stojący**, którzy mogli być na całej Mszy św. jednak stali osobno od wiernych „pod chórem“. W niedzielę Palmową poświęciwszy Biskup palmy wśród pienia tryumfalnego: Hosanna! rozdawał ją wiernym w kościele jako symbol zwycięstwa nad światem, czartem i ciałem, następnie udawał się do „kruchty“ gdzie na widok palm pokutujący prosili o rozgrzeszenie, a katechumeni o chrzest św., stąd ta niedziela nazywała się: *Dominica competentium* i *Pascha petitium*.

Biskup procesjonalnie jak we środę popielcową wyprowadził pokutujących z kościoła tak w niedzielę Palmową ich wprowadza aby mogli zadość uczynić obowiązкови Komunii wielkanocnej. Zatrzymuje ich

jednak przed zamkniętą bramą kościoła aby stuknięciem krzyża otworzywszy bramę okazać im, iż tylko przez zasługi Ukrzyżowanego mogą uzyskać odpuszczenie grzechów i wejść do nieba. Krzyż procesyjny jak i inne krzyże zasłonięte, już to dlatego, że w niedzielę Pasyjną kiedy się krzyże i obrazy zasłania przypada Ewangelia, że Jezus schronił się i wyszedł z kościoła, że więc grzesznicy stracili Go z oczu, a tylko przez skruchę i prawdziwą pokutę Go oczekują i powtórę dlatego, że pienia radośnie wśród, których obnosi się krzyż, odnoszą się do tryumfalnego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy, a nie do Ukrzyżowanego.

Toteż mylnie i **przeciw rubrykom** postępują ci księża, którzy dla ułatwienia sobie iż śpiewać nie umieją, intonują zwykłą pieśń o Męce Pańskiej śpiewaną już tyle razy wśród postu, zamiast *Rensponsorium Antyfon* znajdujących się w Mszałe i Kancyonale. „Pochód tryumfalny powstrzymany lecz nie ustają pienia radosne hymn na cześć Chrystusa Króla rozlega się w powietrzu aż do chwili kiedy Subdyakon uderza krzyżem w bramę“ pisze Dom Gueranger. Jakie były te śpiewy w pierwszych wiekach, nigdzie nie mogłem odszukać, od IX. już jednak wieku śpiewany hymn; *Gloria laust et honor* . . . ułożony przez **Teodulfa** biskupa Orleańskiego, † 821 r. Pochodził on z Italii z narodu Gotów, przez Karola W. wezwany do Galii krzątał się koło podniesienia nauk.

Fałszywie oskarżony, że brał udział w spisku Bernarda króla włoskiego przeciw cesarzowi Ludwikowi I Pobożnemu, synowi Karola W. uwięziony został w Angers. W więzieniu układał pobożne hymny. W niedzielę Pahnową przechodząc cesarz Ludwik z procesją pod oknami więzienia usłyszał jak biskup śpiewał co dopiero ułożony przez siebie hymn: *Gloria laust* . . . Cesarz wzruszony tak czułym i rzewnym śpiewem uwolnił biskupa z więzienia. Od tego czasu ta piękna poezja elegijna została przyjętą do liturgii Pahnowej niedzieli.

(C. d. n.)

Komu służymy.

Znanem jest powszechnie tułaczę życie organisty i nie potrzebowałbym go opisywać, ale że i tu los nie jednako każdemu dostaje się w udziale bo znajdują się szczęśliwcy, którzy nie zakosztowali tułaczki, nie odrzeczy więc będzie skreślić wspomnienia z mych wędrówek za chlebem. Że to jednak materiał zbyt rozwlekły zostawiam go więc na później, przedstawiając dziś jeden obrazek mej kolejowej jazdy. Wypadło mi odbyć szybką podróż, celem uzyskania posady, że jednak pieszo nie byłbym wstanie na oznaczony czas zdążyć, udałem się na stację kolejową. Odległość od stacyi była znaczną, rozkładu godzin jazdy nie znałem zaszedłem więc po odejściu pociągu mieszanego. Została mi jeszcze jedyna nadzieja dostać się do celu pociągiem błyskawicznym niestety przy tym pociągu nie masz 3. klasy. Na szczęście obliczywszy moje zasoby przekonałem się iż wystarczą na bilet 2. klasy i takowy zakupiłem. Jak mię potem obracało bez pieniędzy kiedy indziej opiszę.

W szalonym pędzie gonący pociąg błyskawiczny zatrzymał się na stacyi, chociaż więc nieśmiało ale z pospiechem wsiadam do wagonu 2. klasy poraz pierwszy

w życiu, a może i ostatni. Oszupiałym wzrokiem spoglądam jak tu się na takich wygodnych kanapkach by nie sprofanować takowych, w tem pociąg ruszył mimo woli zatoczyłem się i usiąść musiałem.

Oglądam się na moje otoczenie, nie wielu jednak szczęśliwców było zemną, obok mnie siedział przystojny wysmukły i dość chudy mężczyzna w wojskowym mundurze z oznakami wyższej szarży. Naprzeciw niego siedział opasły jegomość w świeckim stroju z obojczyka jednak i braku wąsów domyślałem się iż jest księdzem, co potwierdzała niezwykła jego tusza. Wśród rozmowy, której początek mi nie znany dosłyszałem jak ów oficer zapytywał w jaki sposób doszedł do takiej tuszy. Ksiądz nato: „A komu pan służysz“? — Państwu — odpowiada oficer. „A cóż panu za to Państwo daje“? — Daje mi mieszkanie i całkowite utrzymanie, była odpowiedź. „Więc i pan mając wszystko, możesz przyjść do dobrej tuszy“ rzekł ksiądz. Nie mogę odrzekł oficer, bo to wszystko ledwie wystarcza na niezbędne potrzeby, a wyężająca praca i brak potrzebnego wypoczynku nie sprzyja wcale do nabycia dobrej tuszy. „A wiesz pan komu ja służę“ zapytał ksiądz. Nim jednakże oficer zdołał odpowiedzieć, sam ksiądz odpowiedział: „Ja służę lepszemu panu, ja służę Bogu i Pan Bóg mi tak dobrze płaci, że oprócz wszystkiego dobrą mam tuszę, mam dość czasu na wypoczynek i na wyjazd i na przechadzkę, mam fundusze na kąpiele, mam wszystkiego podostatkiem, służba i cała parafia otacza mię szacunkiem, mych przełożonych ani nikogo bać się nie potrzebuję w kościele jestem absolutnym rządcą, a nawet nadużycia dobrze się udają, bo parafianie na tem się nie znają. Służę Bogu“.

Oficer chociaż nie wiedział iż jestem organistą i jako taki rozumię się na Służbie Bożej i biorę w niej czynny udział, spojrział znacząco na mnie, co też i ja odwdzięczając mu, uczyniłem. Obydwaj milcząco ubolewaliśmy iż nie służymy Bogu, lecz Państwu oficer, ja zaś wcale nie wiedząc komu. Niewiem jak zakończyli tę rozmowę, bo pociąg doszedłszy do celu mej podróży stanął i musiałem wysiąść, ze smutnemi refleksjami nie wiedząc komu służę, a komu jeszcze służyć będę.

To tylko mogłem wiedzieć, iż nie służyłem Bogu, gdyż podobnie jak ów oficer nie posiadałem oznak cechujących wierne sługi Boże. Pozostaje nam jeszcze jeden środek: oduczyć się jadać, a zapomocą przyprawionych brzuchów nadawać sobie cechę sług Bożych aby temsamem zjednać sobie godność i powagę, jak to według ówczesnej mody robili mężczyźni w XVI wieku.

Organista z pod Karpat.

O sztrajku.

W sprawie artykułu o sztrajku organistów w ostatnim numerze umieszczonego, raczy Szanowna Redakcyja nasze uwagi łaskawie umieścić:

Nie ma wątpliwości, że sztrajk w niejednej gałęzi przemysłu otworzył oczy społeczeństwu na krzywdy i wyzysk, jakiego dopuszczali się przełożeni względem swoich podwładnych i pracodawcy względem robotników. W każdym wypadku sztrajku, czy to w fabrykach, czy w hutach, czy też w jakimkolwiek innym zawodzie, zbierali się zaraz pracodawcy lub przełożeni i wspólnie z delegatami, względnie z komitetem sztrajkowym układali warunki, dążące do pokojowego załatwienia sprawy. Jedni coś nadłożyli, ci znów coś opuścili i sprawa była załatwiona, tembardziej że i władza krajowa zaraz się w to wdała i w wielu wypadkach skłoniła pracodawców do przyjęcia słusznych postulatów swych podwładnych.

Weźmy np. drukarzy — wywalczyli oni przez sztrajk doskonale zorganizowany, takie polepszenie płacy i cen-
nik, że dziś każdy wie co zarobił i co mu się za jego
pracę należy. A co to było krzyku i urągania, dziś jest
obopólne zadowolenie.

Aptekarze — mizerny swój żywot pędzili aż do chwili
sztrajku. Cała opinia publiczna i prasa stanęła po ich
stronie, otrzymali polepszenie płacy i obecnie rząd usta-
wowo byt ich zabezpieczył.

A nauczycielstwo? nie zagroziło Wydziałowi krajo-
wemu ogólnym sztrajkiem jeżeli nie poprawi im bytu?
Do sztrajku nie doszło, bo prasa krzyknęła na alarm,
posłowie sejmowi sprawę poparli i nauczycielstwo uzy-
skało w każdym razie znaczne polepszenie bytu.

Inna rzecz z organistami. Tu silne zorganizowanie
się i szybkie porozumiewanie się jest bardzo trudne, bo
jesteśmy rozrzućeni i prędzej się Kraków ze Lwowem
porozumie, jak organista na wsi ze swoim sąsiadem.

Gazetka nasza raz w miesiąc wychodząca nie jest
wstanie informować Kolegów o sytuacji, gdyż musia-
łaby przez przeciąg jednego co najmniej roku, wycho-
dzić choćby tylko 2 razy na tydzień. Według informacji
też wszyscy musieliby postępować. Dalej potrzebny
nam jest fundusz i to znaczny, gdyż na obcą pomoc nie
możemy liczyć ponieważ nie należymy do żadnego stron-
nictwa. Z funduszu tego musielibyśmy płacić organistom
pensje, którzy z powodu sztrajku posady utracili, a wielu
także w czasie sztrajku wspomagać. Na to potrzeba kilka-
naście tysięcy kor.

Nasze władze duchowne nie są takie skore do obopól-
nego traktowania naszej sprawy, nie życzą sobie naszego
zdania, naszej skargi i naszej prośby nie chcą wysłuchać
uważani więc jesteśmy u naszych władz Duchownych za
coś tak małego z czem liczyć się wcale nie trzeba. Ta
wzgarda i to poniżenie jest powodem apatii i rozgory-
czenia jakie między organistami panuje i nie dziwnego,
że tu i ówdzie padnie słowo może za ostre, ale wszelkie
środki legalne już wyczerpaliśmy, a krzywdy organistów
o pomstę do nieba wołające potęgują tylko to rozgo-
ryczenie. Ile to już podań wpłynęło od szeregu lat do
naszych Konsystorzów, — ile deputacyi jeździło po całej
Galicyi, ile obietnic nam ks. biskupi narobili — otóż jest
rezultat, — że podania nasze szły do kosza, zaś „obietan-
ka cacanka a głupiemu radość“, a przecież każdy my-
śli, że Władza duchowna kieruje się sprawiedliwością, że
to nie świecka automia ani jakaś rządowa polityka.

Wiele też w tym kierunku pisały dzienniki i to bar-
dzo poważne wzywając w imię honoru Władze Ducho-
wne, ażeby raz koniec położyły tym barbarzyńskim sto-
sunkom, że przez to muzyka kościelna na takim stoi sto-
pniu, „że już niżej upaść trudno“, że wstydzić się po-
winniśmy, że stosunki takie dłużej cierpimy mając pre-
tensję do narodu cywilizowanego, wskazywano na roz-
porządzenia Stolicy Apostolskiej dotyczące się muzyki ko-
ścielnej, — i wszystko napróżno widać, że: „Rzym dale-
ko a świat wysoko“, bo dotychczas upłynęło 20 lat,
i w tym kierunku nie zrobiono zgoła nic. Na wszelkie
prośby i zaklinania, głuche milczenie jest odpowiedzią.

Ze obecnie organiści nie ustają w swoich staraniach
i wykazują jaśniej swoje krzywdy — nazywa się ich so-
cialistami boć to najłatwiej — ale Koledzy! miejmy
ufność w Bogu! On i nas z tej niewoli wywiedzie, — skru-
szy zatwardziałe serca, — wskaże obowiązek chrześcijański
miłości bliźniego, przywiedzie na myśl krzywdzicielom
obraz wiecznego potępienia i sprawi, że sprawiedliwość
i prawda zwycięży.

Dajmy więc na razie pokój strajkowi, bo jeszcze
na strajk nie jesteśmy przygotowani, łączmy się wza-
jemnie, zbierajmy fundusze na cele organistowskie, w sta-

raniach o poprawę bytu nie ustawajmy, jeżeli zaś mimo
wszelkich starań nasze prośby będą nadal ignorowane,
wysłemy deputacyę z obszernym memoriałem do Rzy-
mu. Przedstawimy gdzie należy: stan muzyki kościelnej
w Galicyi, uposażenia i dochody organistów, wykażemy
wszystkie krzywdy, wreszcie załączymy odpisy podań
wniesionych do Władz Duchownych na dowód, co my
to za okropne wymagania mamy tak w kierunku muzy-
ki kościelnej jak i naszej egzystencji. Takich rzeczy Sto-
lica Apostolska jeszcze chyba nie słyszała. Z drugiej stro-
ny starajmy się wszystkich posłów do sejmu przychylnie
usposobić, przedstawiamy im nasze stosunki i pro-
śmy, ażeby krzywdy nasze w sejmie przedstawili. Do-
wie się całe społeczeństwo jako organiści za swą pra-
cę są wynagradzani, jakie krzywdy cierpią i jak są po-
zbawieni wszelkich praw ludzkich.

Pracujmy więc w tym kierunku i czekajmy jeszcze
trochę cierpliwie.

Nie uczcie się na organistów, jesteście niepotrzebni!!!

Ks. kanonik Jancy, pewnego razu odezwał się do
organisty: Jakby też to było miło gdyby organistów nie
było — ten nie miał rozumu, kto tych ludzi na utrapie-
nie wymyślił. Niezawodnie ks. kanonik wyrzekł te sło-
wa, w takiej chwili, kiedy firma organowa „Walcker
i Sp.“ wynalazła aparat „organole“, który ma grać bez
organisty. A wiedźcie, że to będzie znakomity wynala-
zek, nader pożyteczny i dla księży wygodny.

Nie będzie on lamentować, ani w „Głosie organi-
stowskim“ skarżyć się na niesumiennosc ks. proboszczów.
O gdyby ks. kanonik był się doczekał tego wynalazku,
byłby z uciechy zapłakał.

Ks. F. B. w „Śpiewie Kościelnym“ organole tak
opisuje:

Przed niespełna 2 laty firma organowa „E. F. Wal-
cker i Sp.“ w Ludwigsburgu (Bawarya) wynalazła aparat
automatyczny, za pomocą którego można wykonywać na
fortepianie najtrudniejsze nawet kompozycje bez udziału
ręki i techniki ludzkiej. Aparat taki otrzymał nazwę:
„pianola“. Idąc tą drogą dalej firmie powyższej udało
się wynaleźć inny aparat, który bez udziału organisty
grać może na organie. Automatowi temu nadano nazwę
„organola“.

Nowość ta wielkie wywołała dyskusje w sferze
organistrów i fachowców; wkrótce jednak wszyscy na
zalety organoli zgodzili się i wynalazcy wielkie przy-
znali pochwałą.

Organola może mieć zastosowanie tylko przy orga-
nie rurkowym czyli pneumatycznym. Istotę jej stanowi
wałek z papieru o 25 cm. szerokości, wstęga papierowa,
z której się składa wałek z powycinanymi punktami i
kreskami. Zwitek ten umieszcza się w utworze nad kła-
wiaturą i zamyka się szczelnie szklannymi drzwiczkami.
Za lekkim pociśnięciem sprężynki, puszcza się wałek
w ruch; wstęga papierowa w oczach naszych się rozwija,
a przesuwając się bez szmeru i szelestu nad drewnianą
listewką, zaopatrzoną w tyleż otworów, ile jest klawiszy
w klawiaturze organowej, wywołuje całą masę tonów
z wielkim zasobem uczucia i różnaitością, w nader ści-
śłym technicznym wykonaniu. Przy najlżejszem naciśnię-
niu rączki, umieszczonej tuż przy aparacie, może muzyk
regulować takt wszelkich rozmiarów i odcieni oraz tem-
po: od najpowolniejszego *grave* aż do zdumiewającego
prestissimo.

Na całej długości wstęgi papierowej przeprowadzona jest dość widoczna linia, na której odpowiednimi znakami wskazane są rozmaite odcienia dynamiczne i rytmiczne danej kompozycji. Czynność muzyka, względnie organisty, polegać tu będzie na uważnym śledzeniu owej linii, aby, stosownie do umieszczonych na niej wskazówek, posiłkować się odpowiednią ilością i siłą powietrza, używać odpowiednich rejestrów i wytwarzać niemi różne kombinacje, któreby kompozycję organową ożywiły. Jeżeli muzyk wniknie w ducha kompozycji, będzie mógł swą zdolność muzyczną i twórczość indywidualną bardzo łatwo uwydatnić, a stąd i najbardziej utalentowany muzyk przez wynalazek organoli bynajmniej wartości swego talentu nie obniży.

W zdumienie i osłupienie wprawia widza i słuchacza zjawisko, że zwyczajny zwitek papierowy, przy niedostępnym odwijaniu się, wprawia w ruch tak skomplikowany i o takiej sile mechanicznej instrument, jakim jest organ. Tylko najdokładniejsze wykończenie najdrobniejszych części organowych i jak najściślej matematycznie obliczone wymiary całego wewnętrznego ustroju mogą nam wyjaśnić, w jaki sposób możebne są do wykonania na organie najtrudniejsze nawet kompozycje, jako to: fugi organowe, sonaty, fantazyje, sztuki koncertowe o charakterze modernistycznym z jaknajprędzszymi trylami lub przednutkami, nie wywołując przy tem szaleństwa, jak w dzisiejszej grze organowej jest nieuniknionym, szczególnie podczas wykonywania prędzyszych pasażów na pedale.

Przez używanie organoli gra organowa nie traci i muzyka bynajmniej nie stanie się suchą i martwą; pozostanie ona tem, czem była dotąd, i w przyszłości można będzie, jak i dzisiaj, urządzać koncerty organowe, na których zadaniem organisty będzie dbać o charakterystyczne łączenia i stosowania rejestrów i odpowiedniego tempa, aby wykonanie było piękne i ożywione. Należy się spodziewać, że nowy wynalazek, po usunięciu technicznych trudności z gry organowej, podniesie ją pod względem duchowym. Praktyczne zastosowanie organoli podczas nabożeństw, zdaje się w niedalekiej przyszłości urzeczywistni się, a przez to samo rozwiązana zostanie kwestya utrzymania organisty w parafiach biednych i małych, osoba bowiem o jakim takim pojęciu i smaku muzycznym, po krótkich przygotowaniach, będzie mogła podjąć się kierownictwa nad automatem, oraz spełniania funkcji organmistrzowskich.

A więc według zdania ks. F. B. organola rozwiąże kwestje utrzymania organisty. Piękna perspektywa dla nas — nie jesteśmy więc potrzebni w przyszłości, a obecnie możemy zgłodu ginąć. Zdaje mi się jednak, że organola nie wejdzie do kościołów naszych, lecz usadowiwszy się na wózku ciągniona jednym konikiem po ulicach miast i wiosek będzie grać ku uciechu ulicznej gawiedzi.

Gdyby nawet przyjęto ją do kościołów to „osoba o jakim takim pojęciu i smaku muzycznym“ przy niej zajęta, zechce utrzymania i kwestja organistów nie będzie rozwiązana. J. Kokoszka.

Papież o muzyce kościelnej.

Karol Bordes, dyrektor znanej w Paryżu szkoły śpiewu, *Schola cantorum*, miał w tych dniach audyencyę u Ojca św.

„Zaledwie przekroczyłem próg biblioteki Ojca św. — opowiada w »Figarze« — Papież powitał mnie uśmiechem ojcowskim i zaraz raczył skierować rozmowę na tę reformę muzyki kościelnej, która, jak wiadomo, zajmuje go ustawicznie.

— Znam trudności — rzekł — jakie spotyka ta reforma, znam przeszkody, o jakie się rozbija; ale nie dziełem jednego dnia jest wygnanie z kościoła muzyki operowej i do tańca, zniewolenie muzyków chrześcijańskich, aby studyowali sztukę gregoryańską, sztukę polifonii XVI. wieku, aby zwrócili pieniom liturgicznym czystość ich pierwotną. Należy zwalczać zakorzenione już złe tradycje, należy wojować przeciwko rutynie smaku publicznego. Pan jesteś młody i gorliwy, chciałbyś więc z dnia na dzień wielkie te zamysły urzeczywistnić. Pracuj, ale bez pospiechu i bez gniewu przeciwko ludziom, a przede wszystkim ufaj mądrości i czujności Stolicy Apostolskiej. Mówiłem już i ogłosiłem, co myślę. Bądź pan pewien, że niech będzie dany posłuch mym słowom, a potrafię przedsięwziąć środki ogólne, nawet szczegółowe, jakie uznam za potrzebne. Działać będę *suaviter*...

Tu Ojciec św. przerwał, wnet jednak dodał z uśmiechem:

...ale także *fortiter*.

Następnie spytał, czy byłem obecny podczas Mszy papieskiej w kościele św. Piotra i jakie wrażenie sprawił na mnie śpiew gregoryański. Z całym szacunkiem wypowiedziałem zachwyt mój nad wspaniałym chórem, intonującym starą sekwencję pod kopułą św. Piotra.

— Mam wszelako powód do mniemania — odparł Papież — że nie wszyscy zgadzają się z panem.

Ośmielony, nie mogłem powstrzymać się od wyznania, że pewna pani z towarzystwa rzymskiego, wobec której zachwyciłem się tym śpiewem, nazwała mnie z tego powodu luteraninem. Pius X. uśmiechnął się i chciał jeszcze poznać moje zdanie o całości ceremonii. Przypomniawszy sobie pożałowania godne melodye, wykonane na trąbach srebrnych podczas wejścia Papieża, oraz przy Podniesieniu, ośmieliłem się zauważyć:

— Zdaje mi się, Ojciec św., że był tylko jeden błąd...

Zanim skończyłem, Papież zawołał:

— *Le trombe, le trombe!* Tego samego już wieczora mówiłem o tem. Na przyszłość inny motyw będą grały.

Jeszcze raz powrócił Papież do brzydkich zwyczajów, jakie panują wśród mistrzów włoskich i innych.

— Lubię wszystkie rodzaje muzyki — mówił — lubię Bacha, wielkich symfonistów, a nawet arcydzieła operowe, pragnę jednak, aby opera pozostała w teatrze. Muzyka taka może być prześliczną, nie kościół jednak jest miejscem dla niej. Zawładnęły one nim krok za krokiem, ale potrafimy usunąć je z tamąd. Pamiętam pewnego dnia, gdy odprawiał Mszę św., głos jakiś zaśpiewał w czasie Poświęcenia: *Mira, o Norma!*...

Przy tych słowach Ojciec św. podniósł się i przrzucając stos papierów, złożonych na biurku, wziął wycinek z pewnego dziennika kanadyjskiego.

Wycinek ów zawierał wykaz utworów, wykonanych podczas świąt Wielkanocnych w kościołach Montrealu. Były tam utwory na orkiestrę, mszę na wszystkie głosy oraz sola dla tenorów.

Podkreślając palcem każdy z tych programów, Ojciec św. spytał, uśmiechając się gorzko:

— Czy i w Paryżu uprawiana jest taka muzyka?

Ograniczyłem się odpowiedzią:

— Niestety, Ojciec święty, Niestety!

— A więc prowadź pan dalej dzieło swoje — rzekł, powstając. — Obiecuję panu, że szkoła pańska otrzyma niebawem uznanie publiczne wysiłków swoich... Przekonasz się, że stopniowo wszyscy zwrócą się do ciebie.

Ukląkłem, aby otrzymać błogosławieństwo papieskie i uniosłem przekonanie silne oraz głębokie, że nic na świecie nie zdoła sprowadzić Piusa X. z drogi, jaką sobie obrał.

„Czas“.

Rozmaitości.

III konkurs muzyczny im. Konstantego ks. Lubomirskiego. Redakcja „Nowości Muzycznych“, ua mocy upoważnienia ofiarodawcy, ogłasza niniejszem konkurs na utwory fortepianowe dla polskich kompozytorów pod następującymi warunkami:

a) Utwory salonowe, oparte na melodych ludowych, lub oryginalnych o swojskim charakterze, dowolnego stopnia trudności, pożądane są także i łatwe, nie zbyt długie: od 2 do 5 stron.

Do kategorii tej należą: Legenda, Ballada, Dumka, Kołysanka, Serenada, Nokturn, Pieśń bez słów, Preludya i t. p. Jako wzory do tworzenia mogą służyć odpowiednie dzieła Chopina, Moniuszki, Noskowskiego, Stojowskiego, Żeleńskiego i innych (Źródła Gloger-Noskowski).

b) Utwory w rytmach tanecznych swojskich, jak: Polonez, Mazurek, Krakowiak, Kujawiak, Oberek i t. d., lecz nie do tańca.

Nagroda 1-a rubli 120, trzy po 60 rub. i 8 po 25 rub.

Termin nadsyłania prac 15 października r. b. pod adresem redakcyi „Nowości Muzycznych“, Warszawa Warecka 15.

Utwory należy opatrzyć godłami z podaniem nazwisk autorów w zapieczętowanych kopertach pod takimiż godłami.

Dzieła nagrodzone będą wydrukowane w „Nowościach Muzycznych“, dalsze prawo własności pozostaje przy autorach.

Sędziowie pp. St. Barcewicz, P. Maszyński, Z. Noskowski, J. Pilecki, A. Różycki, M. Zawirski i L. Chojecki.

Jedno z pism lwowskich podaje: Przed niedawnym czasem poczęło wychodzić w Stryju pisemko pod tytułem „Głos organistowski“, poświęcone sprawom organistów. Z pisemka tego dowiadujemy się wiele nader ciekawych rzeczy i to takich, o których się nie słyszało. Piętnuje ono przedewszystkiem straszny wyzysk, jakiego dopuszczają się księża wobec swoich pomocników, organistów. W pisemku tem znajdują się wymienione całe szeregi księży, którzy nie robią sobie bynajmniej żadnych skrępów z wyzyskiwania pracy bliźniego.

Dla przykładu przytoczymy tylko kilka faktów. W nr. 5. tegoż pisemka czytamy: „W żadnej dyecezyi organista tak moralnie jak materialnie źle nie stoi, jak w lwowskiej“.

OO. Paulini na Skałce płacą organiście 6 kor. na miesiąc. — W Starem Siole ks. Ożga obiecał płacić organiście 10 kor. mies., tyle jednak nie wypłaca, jeno sobie potrąca. — W wielu miejscowościach otrzymuje 6—8 kor. mies. — W Złotnikach proboszcz stawia żądanie do organisty, aby robił koło krów, a w razie potrzeby wydoił. — W Wiśniowcu podobnie postępuje ksiądz itd.

Tak to postępują u nas służy boży! A tymczasem ten najwyższy kapłan w Rzymie wydaje encykliki o kultywaniu muzyki kościelnej! I nie jest że to ironia? Ładna to może być muzyka, jeśli proboszczowie potrzebują organistów nie do muzyki, jeno do krów!!!

Pewien ks. proboszcz zapytał swego organisty: Czy już zdechł „Głos organistowski“? Organista odpowiedział, że żyje i czuje się czem raz zdrowszym!

W pewnej parafii organista pobierał pensyi rocznie 60 złr. od komitetu kościelnego. Inny organista chciał się dostać na tę posadę powiedział, że wcale pensyi nie żąda lecz będzie za dochody. Propozycya podobała się komitetowi kośc., który staremu organiście zaraz pensyę zatrzymał. Organista opuścił posadę, zaś innego ks. proboszcz nie przyjął. Po 2 tygodniach nieobecności organisty — ks. proboszcz zwołał parafian i oświadczył im, że kiedy

nie ma organisty, trzeba sprzedać organy. Parafianie nie chcąc na to przystać, zobowiązali się wobec proboszcza organiście wypłacać pobieraną pensyę. Stary organista wrócił się — i gra dalej na organach. Gdyby tak wszyscy księża czynili, organistom byłoby lepiej, lecz niestety...

L. Pawlik, organista w Niedźwiedziu poszukuje klawiatury fortepianowej białej w dobrym stanie. Prosi również o doniesienie mu, gdzie można dać wygrawirować żelaza do pieczenia opłatków.

Zaczek, organista z Kaniny p. Limanowa przestał być prenumeratorem „Głosu organistowskiego“ o czem nas zawiadomił.

Kochani Bracia! Przeczytawszy w nr. 6. naszej gazetki o zasługach naszego Kol. z Choczni, pomyślałem sobie: Dobrze któryś z Kol. napisał, ale trochę za mało tego. Kol. Czapika znam osobiście; byłem u niego kilka razy i poznałem jego prawy charakter. O jego pracy i cnotach czytałem w gazetach. Na budowę kościoła itp. dał on więcej pieniędzy, aniżeli w „Głosie organistowskim“ czytamy. Całe życie swoje pracował nad moralnością swej parafii.

Słyszałem jego zachwycającą mowę, jako delegata włościan wygłoszoną nad grobem ś. p. J. Rauma, posta wobec ś. p. Kardynała Dunajewskiego i i. dostojników. Widać nieba nie całkiem się na nas zagniewały, kiedy w stanie naszym mamy tak zacnych ludzi.

Szkoda wielka, że Koledzy z wadowickiego okręgu nie prosili Czapika, ażeby ogłosił swą kandydaturę na posta. W całej okolicy Kol. Czapik jest znany, więc i nie trudno by mu było zostać postem. Mam nadzieję, że Bóg zatrzyma nam jeszcze tego prawego Jubilata, a bracia nasi z wadowickiego w przyszłości postarają się, że ujrzymy Kol. Czapika postem. *L. Pawlik org. z Niedź...*

W jednej parafii nie podobało się ks. proboszczowi, że organista upominał się go za granie podczas mszy św., więc wymówił mu posadę i to na 14 dni naprzód. Tymczasowo termin dawno minął, a organista z posady się nie ruszył, twierdząc, że proboszcz organiście nie płaci, nie ma więc prawa pozbawiać go z posady, tembardziej że organista nie daje do tego powodu.

Ks. proboszcz chcąc na swoim postawić, poprosił do siebie urzędników gminnych, poczęstował ich i przedstawił swoją wolę. Lecz ku wielkiemu zdziwieniu usłyszał słowa: „Organisty się pozbywać nie chcemy; jeżeli go ksiądz wydali, pójdziemy za nim do Biskupa i wszędzie gdzie okaże się potrzeba. Jeżeli by ksiądz przyjął innego, od żadnej gminy on nic nie dostanie“.

A kiedy wyż wymieniony organista, po półtora roku przeniósł się na korzystniejszą posadę, w parafii tej nie było organisty przez 5 mies. Poczem ks. proboszcz przyjął jakiegoś chłopca, którego ojciec ciesząc się, że jego syn jest organistą, daje mu utrzymanie, bo gminy nie dają. Ks. proboszcz chwali chłopca przed ojcem, mówiąc: „syn jest bardzo dobrym organistą, bo gdy mu nic nie dam, to się nie upomina!“

W parafii tej dają na msze pierworodne cielęta, z czego organiście należy się przednia ćwiartka. Ale ks. proboszcz cielę każe zabić wtedy, gdy ma zdechnąć, inaczej księdza gosposia cielę sprzedaje, a całą kwotę dla siebie zabiera. Obecny chłopiec dostaje z cielęciami głowę (może nawet bez języka, ażeby nie beczalo o krzywdzie; przyp. aut.)

Owa ks. proboszcza cielęcą-gosposia pała przed tem gęsi we dworze, obecnie jest panią. Posiada piękną garderobę, złoty zegarek, branzolety itd. A kiedy w to się ubierze, zajężdża powóz i pani gosposia jedzie na „spacer“. Jest przy tem bardzo pobożną; jak się spowiada, to 2 razy jednym zachodem: naprzód u cudzego księdza, po tem u swego. Ks. proboszcz bardzo ją po-

waża i mówi do niej: „Oldziu, moje dziecko!“ Gdy zaś dostanie złotą monetę lub pięciokoronówkę oddaje „dziecku Oldzi“ na własność...

Czy organiści mogą żyć w takich warunkach?

Czy proboszcz ma krzywdzić organistę dla jakiejś dziewczki?

J. Har.

W parafii K... obok Wadowic przyjął proboszcz organistę. Przed wprowadzeniem się organista z żoną przybył ks. proboszczowi się przedstawić. Wtedy ks. proboszcz tak się odezwał: „Posady tej pan już nie dostanie, bo pańska żona chodzi w kapeluszu, a u nas tylko dziewczka i moja gospodyni w kapeluszach chodzą.

Gospoia ta była tercyarką, chodziła do tego księdza spowiadać się, aż wreszcie poszła w „pobożne miejsce“, bo na... plebanie na gospodynię, gdzie też przerobiła się na panią. Ma ona przy tem dobre serce i szerokie, bo w niem znalazło się miejsce i na organistę-kawalera, co gdy ks. zamiarkował, zakazał (!...) chodzić organiście na plebanie. Jest ona również dobrą dla krewnych. Ma przy sobie dwoje dziewcząt, które ją ciocią (?) nazywają. Jedna z nich wychodząc za mąż dostała od „cioci“ w posagu 12.000 złr.

Klimek.

Dowiadujemy się, że z upadkiem „Przedświtu“ ks. Arcybiskup utracił 72.000 kor. Ile też można było otrzeć, gdyby te pieniądze rozdzielono na cele organistów i ks. wikarych. Wszak jedni i drudzy mają prawo żądać jakiejś części z majątków kościelnych, bez względu kto niemi zarządza.

Dawniej kantorzy z biskupami przy jednym stole siadali, dzisiaj, ks. Arcybiskup posiada majątki, a organiści giną w nędzy. O, Chryste! czy na to dałeś się męczyć i powiesić na krzyżu, ażeby jedni panowali a drudzy z głodu umierali?

Przed kilku laty byliśmy w deputacji u posła p. Stwietrni, gdzie przedstawiliśmy naszą sprawę. Pan poseł uważnie nas wysłuchał, a chociaż jest protestantem, wszystkie sobie zanotował, mówiąc, abyśmy sprawę naszą oddali w jego ręce, a przedłożył ją w parlamencie. Gazety swojej wtenczas nie mieliśmy. „Przewodnik Cecyliański“ przestał wychodzić — pisałem w tej sprawie do redakcji „Krzyża“, ale widać, że im na tem nie zależało, więc sprawa ugrzęzła.

Obecnie mając własne pismo, którego redaktor z zaparciem się pracuje dla nas — możeby było na czasie wnieść prośbę, względnie skargę do Wiednia, przez ręce tego posła.

Chociaż rząd centralny nic nam nie da, to wpłynię dodatnio na naszą sprawę. Dowie się także szerszy ogół, jak nas księża głodem morzą. Wy zaś Koledzy przysyłajcie pieniądze na cele wspólne — wiecie, że bez pieniędzy nie można się ruszać.

Wasz Lit...

Prawdopodobnie już w tym miesiącu, sprawa nasza będzie w Rzymie przedstawioną.

Organiści! przypominamy Wam, ażebyście podczas wizyt biskupich niczego nie ukrywali. Dotychczas, kiedy tylko ks. biskup Was o co zapytywał, bojąc się lub chcąc bronić ks. proboszczów, wszystko przedstawialiście w dobrem, chociaż nieprawdziwym świetle. Za to ks. proboszczowie i dziekani przedstawiają Was, przeważnie jak najgorzej. Władza duchowna, przesłuchawszy obie strony, wierząc im, musi Was potępić. Przeto bacność!

Od Redakcyi.

Kolegów, zalegających z przedpłatą, prosimy o uszczerzenie takowej. Suma nie jest tak wielką, każdy z Kolegów na nią może i powinien się zdobyć.

Nauka harmonii przestała wychodzić. Zgłosiło się Kolegów 80 — z tego 20 zapłaciło za jeden miesiąc — 5 za kilka miesięcy — reszta nie zapłaciła. Wiemy, że między organistami panuje bieda, nie mogą nawet tak

małej kwoty mies. zapłacić, ale i my nie jesteśmy za możni, ani pomocy od nikogo nie dostajemy, więc wydawnictwo nauki harmonii musieliśmy zawiesić.

Ogłoszenia.

Śpiewnik Kościelny Katolicki

czyli

Największy podręcznik dla organistów

w kościołach katolickich, zebrany staraniem Tow. wzaj. pomocy organistów dyecezyi krakowskiej. — Ułożony na 1 głos z organem lub na 4 głosy mieszane.

Część pierwsza zawiera pieśni Adwentowe, Koledy, Postne, Wielkanocne i o Wniebowstąpieniu Pańskim.

Cena 5 kor., oprawny 6 kor. — Do nabycia w księgarni

Antoniego Pivarskiego

w Krakowie.

Utwory wydane nakładem księgarni

Józefa Pizsa w Tarnowie.

Surzyński Stefan. „Harfiarz“

Zbiór pieśni patryotycznych i narodowych

na cztery męskie głosy Serya I . . .	Kor. 4.—
„ II . . .	4.—
„ III . . .	4.—
„ IV (w druku).	

Surzyński Stefan. „NASZE HASŁO“

Zbiór pieśni polskich, obyczajowych i okolicznościowych, pieśni patryotycznych i narodowych i t. d. dla młodzieży polskiej, na jeden głos. Tomik I, II i III a 1 Kor. 20 hal. (dalsze tomiki są w druku, a wszystkich tomików będzie około dziesięciu).

Surzyński Stefan. „WIANEK MAJOWY“

Ku czci Najświętszej Boga-Rodzicy Maryi. Piętnaście pieśni na cztery głosy mieszane. Pieśni te mogą być także wykonane na jeden lub dwa głosy, z towarzyszeniem organu lub harmonium, a większa część tych pieśni może być także śpiewaną w ciągu całego roku. Cena 1 koronę.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wypełniając dotkliwie uczuwać się dający brak podręczników z dziedziny organowej, a nadto zachęcony przez znawców i miłośników tego najpiękniejszego działu muzyki kościelnej, którzy umieli ocenić poprzednie — a dziś już zupełnie wyczerpane wydawnictwo „PRELUDYÓW NA ORGANY“, skoro przyjęli je z taką życzliwością, o jakiej nigdy nie marzyłem, — postanowiłem opracować i wydać nowy taki podręcznik p. t.:

„PODRĘCZNIK KIESZONKOWY“

zawierający Preludya na organy lub harmonium dla użytku organistów, zakładów naukowych i miłośników muzyki kościelnej. Podręcznik ten obejmować będzie: Preludya, Interludya i Postludya we wszystkich tonacjach dur i mol, jakoteż starych czyli kościelnych, oraz wiele łatwych, melodyjnych i krótkich a oryginalnych Largo, Larghetto, Lento, Adagio, Andante, Andantino, Allegretto i t. d.

Na ten właśnie „PODRĘCZNIK KIESZONKOWY“ otwieram prenumeratę do 1-go września b. r.

Cena całego zbioru wyniesie w przedpłacie 2 kor. 40 hal. = 2-00 mk. = 1-00 rubel = 50 cents.

Prenumeratę przyjmuje dla Galicyi: Stefan Surzyński w Tarnowie, ulica Kapitulna L. 12; dla W. ks. Poznańskiego: Ks. Dr. Józef Surzyński, Proboszcz w Kościanie (Kosten in Posen); dla Królestwa: Redakcyja „Śpiewu kościelnego“ ks. Eugeniusz Gruberski w Płocku, zaś dla Ameryki ks. Karol Kotlarz, Proboszcz w Baltimore St. Casimir's Rectory, 2716 O'Donnell ST. Baltimore Md.

Stefan Surzyński

dyrektor chóru katedralnego, Tow. muzycznego i nauczyciel śpiewu w c. k. gimnazjum wyższem.

Z drukarni A. Olbricha w Stryju.

DODATEK

do Nr. 7. „GŁOSU ORGANISTOWSKIEGO“ z dnia 1. czerwca 1904.

Ważne i pilne!

Dowiadujemy się, że projekt noweli do ustawy z dnia 16. kwietnia 1896, zmieniający brzmienie § 12. tejże ustawy już ułożony i znajduje się w ręku Najprzewielebniejszych Konsystorzów do zaopiniowania, nadto, że **sprawa nasza podczas przyszłej sesji sejmowej będzie ostatecznie załatwioną!**

Rozchodzi się, abyśmy jej teraz dopilnowali!

Komitet organistów galicyjskich wysłał petycję, gdzie potrzeba i to w najkrótszym czasie. Wy zaś Kole-dzy urządzajcie zgromadzenia i wyslijcie deputacje do posłów swoich powiatów z prośbą o pomoc.

Niżej podaną prośbę przepiszcie i niech deputacje wręczą ją swoim posłom, przy czym ustnie można będzie organistów przedstawić.

Sejm tego roku miał być zwołany we wrześniu, jednak — prawdopodobnie — będzie zwołany o wiele wcześniej, dlatego **jak najprędzej deputacje do posłów wysyłajcie!**

W tak ważnej dla nas chwili, wymówek żadnych robić nie wolno, bowiem **postępowanie nasze obecne zadecyduje o przyszłości naszej!**

Narzekania, płacze, lamenty na nic się nie zdadzą; kto czego chce — musi się o to starać. A teraz właśnie na to pora!

Prawda? jak przyjemnie Wam było, kiedy zeszłego roku, wszyscy prawie posłowie, sprawę Waszą poparli — starajcie się, ażeby i tego roku tak było!

Na zgromadzenia poufne i deputacje proponujemy dnia 13., 14. i 15. czerwca b. r. Uwijajcie się Kole-dzy tak, ażeby do 20. czerwca nasza Redakcyja miała relacje z odbytych zgromadzeń.

(WZÓR PROŚBY):

Wielmożny Panie Pośle!

Organisci galicyjscy, a szczególnie tutejszego powiatu, dziękując za łaskawe poparcie ich prośby w Sejmie krajowym na dniu 18. września 1903 proszą uniżenie o dalszą opiekę i pomoc, ażeby podczas następnej sesji sejmowej, sprawa ich utrzymania mogła być ostatecznie załatwioną.

Prośby organistów są bardzo skromne; proszą Wysoki Sejm o wyznaczenie im stałej pensyi, za pracę ich w kościele podczas nabożeństw odprawianych dla całej parafii, którą dostawać będą w ratach miesięcznych przez urzęda podatkowe i o zabezpieczenie posad.

Nędza organistów w Galicyi jest powszechnie znaną. Pracują przy parafiach za darmo, a żyć

muszą poprostu z jałmużny. Do tego bywają wydalani z posad często bez najmniejszych powodów.

Datki dobrowolne parafian, jako nie wygodne dla tychże — ustają, a w wielu parafiach od szeregu lat już nie istnieją, a gdzie jeszcze są, niewystarczają organistom na najskromniejsze utrzymanie, a nędza organistów w Galicyi doszła do zenitu.

We wszystkich instytucjach państwowych, autonomicznych a nawet prywatnych, funkcyonaryusze posiadają byt zabezpieczony, względnie do instytucyi, własnej inteligencyi i wykształcenia — organisci w Galicyi są pozbawieni wszelkich praw i środków do utrzymania, chociaż praca ich jest pożyteczną i potrzebną.

Prośby organistów do władz, nie uczyniły im ulgi do tej pory, lecz nadzieja lepszej doli, spoczywa w naszym narodzie, którego Wielmożny Panie Pośle jesteś reprezentantem. Racz przeto przychylić łaskawe ucho ku proszącym Twojej opieki i nie odwracaj swego oblicza od głodnych, ale używając im pomocy, racz poprzeć prośbę ich w mającym się zebrać Sejmie krajowym we Lwowie.

Prosimy Kolegów, ażeby przy sposobności zgromadzeń pamiętali o składkach na cele wspólne, ażeby jednali nam nowych prenumeratorów, i by przypominali tym, którzy nie płacą, że wydawnictwo „Głosu organistowskiego“ pociąga za sobą znaczne koszta — niechże więc wyrównają zaległości.

Rozmaitości.

Księdzu autorowi listu odpowiadamy: Sposób naszego pisania jest prawem konieczności. Wolelibyśmy zająć się pożyteczniejszymi rzeczami aniżeli wyciągać cudze brudy, wobec których sami musimy się rumienić. Jednak zaprzestać nie możemy dopuki nie wymierzą nam sprawiedliwości.

Nie walczymy przeciwko księżom jako takim lecz przeciwko ich złości, która nam wlała do szpiku i kości. Krzywda, której doznajemy od większej części księży jest straszną, wobec której nasze pisanie jest niczem. Dopuki nie polepszą nam bytu — wszelkie zarzuty nam czynione są nieuzasadnione i śmieszne, a tylko dają obraz jałowych pojęć. Chleba nam dajcie — za naszą pracę nam zapłaćcie, a potem możecie rzucać na nas kamieniem potępienia.

Niektóre poważne dzienniki lwowskie pisały, że organisci mają zamiar urządzić sztrajk, wskutek czego przy-biło nam kilku nowych prenumeratorów, oświadczają-

cych gotowość przystąpienia do sztrajku. Z tego można się przekonać jaka bieda panuje między organistami.

P. Mieczysław Surzyński znakomity organista, w roku przysłym obejmuje kierownictwo chóru „Filharmonii warszawskiej“. Jego koncert dany w Filharmonii, uczynił go głośnym i w opinii publicznej zastał uznany jako najzdolniejszy między organistami z zagranicy tam się popisującymi.

P. Surzyński jest obecnie organistą i profesorem szkoły muzycznej w Kijowie. Muzyki się uczył w konserwatoryach w Petersburgu, Lipsku i Ratusbonie.

Nie uczcie nikogo na organistę bo zabijacie nasz stan wytwarzając ludzi bez inteligencji, zdolnych do służalstwa i kieliszka. Tacy szkodę przynoszą nawet Wam, bo wypychają Was z posad.

Dalsze wkładki na cele wspólne: N. A. w O. 2 Kor. S. F. w N. K. J. w L. W. M. w J. po korenje. W. J. w M. W. 5 Kor. C. J. w C. 2 Kor. W. 1. Razem 13 K. Wydaliśmy trzy Kor. zostało 10 Kor. Z dawniejszego rachunku zostało 40 Kor. 40 hal. więc mamy gotówkę w kwocie 50 K. 40 h.

Kurendę przyslaną nam umieścimy w następnym numerze.

Dlaczego Towarzystwo wzaj. pomocy organistów we Lwowie nie wydało sprawozdania i czemu nie zwołuje zgromadzenia delegatów? Chcemy przecież wiedzieć jaki kapitał posiadamy i gdzie on się znajduje.

W Krakowie umarł ks. Bukowski, który miał być miłośnikiem muzyki kościelnej. Majątek swój zapisał na rozmaite cele dobroczynne, a nawet i dla zakonnic, tylko dla organistów nic. Taka to nasza doła. Najbliżsi o nas nie pamiętają.

Ogłoszenia.

Donosimy naszym Czytelnikom, że

nowy piękny organ,

systemu stożko-pneumatycznego, zewnętrzna struktura o dwóch częściach w stylu barokowym, na 18 głosów, o dwóch manualach i pedale — stanie w tym roku we Lwowie, w kościele św. Mikołaja.

Komisya Magistratu miasta Lwowa, powierzyła budowę wymienionego organu Panu **Rudolfowi Haasemu we Lwowie.**

Organista mogący prowadzić

chór kościelny i orkiestrę,

tudzież mogący uczyć na fortepianie — poszukuje posady w większem mieście.

Kilku orgalistów

poszukuje posad. — Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Redakcyja »Głosu organistowskiego« w Stryju.
